

Poezja z za baru ciąg dalszy

Marek Wawrzyński od lat pracuje jako barman w krakowskiej kawiarni vis-a-vis, tej, przy której stoi pomnik Piotra Skrzyneckiego – legendarnego barda Piwnicy pod Baranami. Można tu wypić zawsze w godzinach: od 9.00 do 24.00 dobrą kawę, herbatę, kakao, ciekawe i oryginalne alkohole, piwo, ale i zamówić smaczne przekąski. Zbierają się w niej krakowscy i nie tylko artyści, piosenkarze, członkowie kabaretu, ale i odwiedza to miejsce profesura krakowska, jak i dziennikarze związani z mediami regionalnymi – słowem – ci, których kiedyś określało się cyganerią. Co miesiąc na ścianach tego małego lokalu otwierana jest kolejna wystawa plastyczna (obrazy, fotografie itp.). Na zapleczu, za barem, stworzono kanciapę „dla palących”, w której organizuje się wystawy sztuki awangardowej o zabarwieniu erotycznym. Za barem niepodzielnie króluje przez kilka dni w tygodniu krakowski poeta – Marek Wawrzyński i to za jego staraniem można tu przeczytać kolejny numer „Gazety Kulturalnej”, dzienniki regionalne – „Dziennik Polski”, „Gazetę Krakowską”, a dla obcokrajowców bezpłatny miesięcznik – „krakow post”, kupić „Metaforę” lub jakiś tomik poety, który nie jest dostępny w oficjalnej sprzedaży. Kawiarnia wydaje również czasopismo tworzone przez jej bywalców – „Vis-a-Vis”, założone przed pięć laty przez Adama Bobasa Marcza, a po jego śmierci tworzone przez Andrzeja Dygę i Bogusława Kucharkę. Na jego łamach mają swoje stałe kolumny: Andrzej Sikorowski, Jan Nowicki, Henryk Tomasz Keiser, Roman Wysogład, Krzysztof Miklaszewski. Pismo ma charakter miesięcznika, jest bezpłatnie rozprowadzane wśród bywalców kawiarni, a ukazało się go już 56 numerów i można go czytać również w Internecie: www.vis-a-vis.netart.eu.org.

Wawrzyński jako poeta-barman prawie co roku wydaje kolejny, skromny tomik wierszy, nierzadko własnym sumptem, ale i czasem sponsorowanym przez hojnego klienta. Wiele zamieszczanych w nich utworów inspirowanych jest perspektywą barmana, oglądającego świat i ludzi z za baru, przepłatanymi utworami inspirowanymi życiem towarzyskim Krakowa i jego mieszkańców, ale i jego architekturą oraz miejskim krajobrazem, niekiedy wędrówkami po Polsce południowej. Przedmiotem naszej uwagi są dwa tomiki autorstwa Wawrzyńskiego: „Wiersze zebrane / Collected Poems” (2009) oraz jeszcze ciepły tomik opublikowany własnym nakładem: „Wiersze” (2013). Najczęściej jego utwory przybierają krótką formę, a ich wewnętrzna logika ma przewrotny charakter upodabniający je w zamyśle oraz klimacie estetycznym do japońskich haiku. Są wynikiem mocnych przeżyć, które oddziałują

najczęściej na autora jako ów szczególny „augen blick”, dany bezpośrednio, uchwycony uchem z rozmów za barem, czy wydobyty z pamięci, który tam kiedyś się głęboko odcisnął. Również nastrój Rynku Krakowskiego, ale i Plantów, które stanowią bezpośrednie otoczenia kawiarni, oraz codzienna droga do pracy poety-barmana, często są obecne w postaci lirycznych, tajemniczych, przesiąkniętych metafizyką obrazów miasta i jego zakamarków, szczególnie w nocy. Artysta ma w pewnym sensie dwoisty stosunek do swoich przedmiotów poetyckiej refleksji, bo z jednej strony zna tych ludzi z codziennego doświadczenia barowego, których z cierpliwością obsługuje, z drugiej zaś, po kilku głębszych, mimowolnie zdradzają mu oni swoje, nierzadko najskrytsze tajemnice życia, o których nigdy by się nie przyznali najbardziej zaufanemu spowiednikowi. Ten rozmowy inspirują często poetę. Bardziej zaprzyjaźnieni klienci opowiadają mu również o meandrach życia osobistego, własnych inspiracji artystycznych, czy intelektualnych, nierzadko ilustrując je własnymi dokonaniem artystycznymi. Wszystko to razem wzięte ładuje akumulatory wyobraźni i udziela mu twórczej energii, przy pomocy, której uchwytuje te osobliwe sytuacje w postaci kwantowanych wierszy, ale i często dłuższych utworów, po lekturze których odnosi się wrażenie, że tu w Krakowie sztuka i poezja jakby same się tworzą. Poeta-barman sugeruje, że poezja stanowi nieodłączny element życia ludzi, często samo się pisze, a ponieważ „wszyscy są jakoś poetami własnego losu”, a rolę poety-artysty jest przede wszystkim to, by mieć „tę wrażliwość”, wejść na tę częstotliwość ludzkich przeżyć, by je w postaci artystycznej upublicznić.

W pierwszym tomiku doświadczenie ludzi i obcowanie z nimi w barze vis-a-vis podsuwa poecie inspiracje, by ukazać ich egzystencję jako grę na szachownicy życia, którą symbolizuje stolik z ciągle nieodgadnionym losem utopionym w oparach trunków. Trunek jest bowiem tu czymś koniecznym, dającym odprężenie, wyciszenia, ale i odwagę do kolejnych posunięć, a więc wyborów siebie i świata. W wierszu bez tytułu dowiadujemy się więc, że: „siedzą przy wysokim stoliku / na prostych wysokich stołkach bez oparcia / na stoliku kieliszki / pełne różnych alkoholi / jak figury szachowe”.

Te stoliki bez oparcia to niewątpliwie symbole jednostkowej wolności ludzi / klientów, którzy próbują po kilku głębszych wyjść z siebie, ograć los i uciec z sytuacji jego zakładnika, choć najczęściej kończy się to jeszcze głębszym upadkiem i bolesnym kontaktem z posadzką lub chodnikiem obok kawiarni. Nie wszystkich bowiem w krytycznej sytuacji stać na taksówkę! Przez lokal przewinęło się już wielu klientów, którzy żyją jeszcze w myślach poety, a do nowych jednak należy mieć dystans. W kolejnym wierszu bez tytułu pojawia więc reminiscencja i wtedy czytamy:

„przychodziło tu wielu / ciekawych ludzi / którzy nie żyją / myślenie o nich / zastępuje towarzystwo”.

W zimie w barze klimat staje się odmienny i wtedy artysta zauważa, że „mężczyzna pije piwo / taje śnieg przy jego butach / powiększa się wodna mapa / na posadźce”. Obok zaś poeta dostrzega znanego malarza i cytuje sens jego życia: „pan bukowy / jest malarzem / albo nosferatem / ale na co dzień / to święty człowiek”.

Przychodzący do baru są najlepiej poinformowani co do losów jego klientów i od nich Wawrzyński się dowiaduje, że: „pani danika sprzedawała precle / i inne konfekcje / chłopcy obok w bramie muzeum / czasem oglądali broń / śmierć wezwała ją pod kościół / na rekolekcje / zanim potrafiła ją na drodze”.

Poeta z za baru ma całą gamę obserwacji ludzi, ale jedno ogromnie pouczające: „z niektórymi / wypijasz morze wódki / aż zrozumiesz / że to morze martwe”. Ale zdarza się i tak: „szklanka po małym portercie / cztery pety dobrze wygniecione / filozof wychodzi”.

W podobnym tonie oraz formie pisze Wawrzyński w swym najnowszym tomiku, gdzie opisuje i rozwija kolejne doświadczenia, ale tym razem osobistej egzystencji. Idzie więc o krok dalej, poza bar w miasto, nad Wisłę, a cały bagaż wcześniejszego doświadczenia barmana spada na niego zniemacka, co oddają takie mocno skondensowane wiersze również bez tytułu: „rano jarzębina otwiera mi oczy/gdy wiatr na jeziorze/unosi brwi”, albo: „kamień / wtulony w siebie / jak gołąb”, czy: „duży liść / na małym drzewku / znak drogowy / stop” i w końcu pisze: „jadą do rajy / żeby powrócić / upadek”.

Czy warto czytać takie utwory bliskie „skóry istnienia” współczesnego człowieka, w których kotłuje się duch ludzki przesiąknięty specyficzną i niepowtarzalną atmosferą Krakowa? Osobiście sądzę, że tak. Jeśli ktoś sądzi podobnie, to niech przyjedzie do miasta, nad którym króluje Wawel, obok którego płynie Wisła, o której kiedyś Adam Ziemiański napisał, że „nasze grzech pierze”, zająć do vis-a-vis, by kupić tomik poety z za baru, zabrać go z sobą na dobre i złe.

PROF. IGNACY S. FIUT

Marek Wawrzyński, „Wiersze zebrane / Collected Poems”. Przekład na język angielski: Dominika Musielok. Wydawnictwo Formicula, Kraków 2009, s. 48 i M. Wawrzyński, „Wiersze”, nakładem własnym, Kraków 2013, s. 18.

